

Ruszyła akcja "Oddaj z kości garść miłości"

wab



Mam 26 lat, wychowałam się w domu dziecka. Doskonale wiem, co to znaczy potrzebować pomocy od innych i nie mieć pewności, że się ją otrzyma. W szkole zobaczyłam film dotyczący przeszczepu szpiku kostnego.

Po prezentacji filmu chętni do oddania szpiku mogli wpisać się do rejestru dawców. Prosta rzecz: oddajesz krew do badań i czekasz na wiadomość, że znalazł się biorca. Nie zastanawiałam się długo. Pomyślałam: czemu nie? W końcu nie wiadomo, czy sama nie będę potrzebowała kiedyś pomocy. Miałam 18 lat i nie bałam się.

Rok później zadzwoniono do mnie. Wpadłam w panikę. Przestraszyłam się, że to JUŻ. Znalazł się ktoś, komu potrzebny jest mój szpik! W ułamku sekundy milion myśli przeleciało przez moją głowę: Czy to boli? Jak to będzie? Kiedy? Gdzie? Komu?... Pierwsze kilka słów w słuchawce uświadomiły mi, że to tylko uzupełnienie moich brakujących danych. Podałam mój PESEL i... Znowu cisza przez długie miesiące.

Przy kolejnym telefonie byłam już spokojna. Nie wahałam się ani chwili.

Tydzień później siedziałam w pociągu jadącym do stolicy. Miałam oddać krew do autotransfuzji. I oddałam. Niecały miesiąc później miał odbyć się przeszczep szpiku. Wtedy zaczęłam się bać. Nie przeszczepu, ale samego pobytu w szpitalu. Nigdy nie chorowałam poważnie i nie byłam hospitalizowana. Sam budynek szpitala napawał mnie irracjonalnym lękiem. Powoli zaczynałam rozumieć, co się dzieje. JA, CAŁKOWICIE ZDROWA OSOBA BAŁAM SIĘ SZPITALA! Co musi czuć chory skazany na długie, trudne leczenie, mając jednocześnie świadomość, że nie zawsze się udaje?

Na miejscu zrobiono mi różne badania. Lekarze musieli mieć pewność, że jestem zdrowa i mogę oddać szpik.

Po raz pierwszy w życiu spędzałam noc w szpitalu. Różne myśli chodziły mi po głowie. Nie bałam się. Zastanawiałam się, komu pomagam. Kim jest ta osoba, ile ma lat? Czy uda jej się wygrać z tą paskudną chorobą? Myślałam o jej rodzinie. O niezrealizowanych planach, marzeniach. Sama marzyłam o tym, że się uda, że wszystko pójdzie dobrze i że mój szpik pomoże. Czułam, że dzieje się coś ważnego, że otrzymałam niepowtarzalną szansę podarowania komuś jeszcze kilku chwil życia.

Następnego dnia zawieziono mnie na blok operacyjny, położono na stole i kazano liczyć wspak. Obudziłam się, kiedy było już po wszystkim. Dostałam z powrotem krew, którą oddałam miesiąc wcześniej. I po strachu. Pozostawałam pod wspólną opieką fachowców i jednocześnie ciepłych, życzliwych osób. Dowiedziałam się też, że mój szpik pojedzie do piętnastoletniego chłopca. Mój Boże! Piętnaście lat! Ileż to wtedy człowiek ma marzeń, pragnień, planów na przyszłość.

Następnego dnia mogłam wracać do domu. Z zaleceniem, aby nie dźwigać ciężarów, i, co najfajniejsze – zwolnieniem z pracy na cały miesiąc. Przydało się, bo wreszcie miałam czas, aby dowiedzieć się wszystkiego o białaczkę. Przed przeszczepem z jakichś powodów wolałam nie wiedzieć. Po lekturze paru mądrych tekstów doszłam do wniosku, że moja operacja to pikus. Tak! To nic szczególnego! Biorca to ma dopiero drogę przez mękę! Decydując się na przeszczep szpiku podejmuje długą, trudną walkę. Nawet nie potrafię wyobrazić sobie, jak wielką siłę trzeba znaleźć w sobie, aby zmierzyć się z białaczką. Podziwiam ludzi chorych, którzy walczą, nie poddają się pomimo wielu wątpliwości, obaw i bólu.

Od tamtej chwili minęły cztery lata. Często myślę o chłopcu, który dostał mój szpik. Mam wielką nadzieję, że udało mu się wygrać z chorobą. Teraz powinien mieć 19 lat. Może studiuje, zakochał się, buduje swoją przyszłość.

Ja jestem okazem zdrowia. Pracuję, spotykam się z przyjaciółmi, zawieram nowe znajomości. Często mówię o białaczkę, przeszczepach szpiku. Chciałabym, żeby do ludzi wreszcie dotarło, że oddanie niewielkiej ilości własnego szpiku (który przecież całkowicie regeneruje się w ciągu roku!) może dać nadzieję, przywrócić marzenia, uratować życie!

Emilia



Akcja „**Oddaj z kości, garść miłości**” organizowana przez Katolickie Stowarzyszenie „Soli Deo” to idealna okazja, by zrobić coś wyjątkowego: **pomóc w walce o życie, marzenia, przyszłość osób chorujących na białaczkę**. Wystarczy naprawdę niewiele!

Zobacz, jakie to proste!

Start: **17 listopada 2009, wtorek**.

Miejsce: **hol przed aulą im. Jana Pawła II przy ul. Dewajtis 5 (Uniwersytet Stefana Kardynała Wyszyńskiego)**.

www.solideo.pl

Twoja pomoc polegać będzie na pobraniu próbki krwi, która następnie zostanie przesłana do banku szpiku, dzięki czemu w przyszłości będziesz miał szansę uratować życie konkretnego człowieka.

Fundacja Przeciwno Leukemii im. Agaty Mróz-Olszewskiej zapewni sprzęt do pobrania próbek, obecność pielęgniarek oraz zgodność ze stosownymi procedurami.

Organizatorzy: Koło Terenowe Akademickiego Stowarzyszenia Katolickiego Soli Deo, Fundacja Przeciwno Leukemii im. Agaty Mróz-Olszewskiej oraz studenci Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego

<http://www.deon.pl/wiadomosci/polska/art,577,ruszyła-akcja-oddaj-z-kosci-garsc-milosci.html>